

TRAVOLCIARA

Dziwny przypadek Bartka

Nie doceniałem tego, co zrobili dla Polski żołnierze, którzy walczyli i umierali za swój kraj. Nie potrafiłem dopuścić do siebie myśli, że oni robili to także dla mnie, abym ja mógł wieść spokojne życie w Polsce. Nie przejmowałem się historią Polski, ważne było dla mnie tylko to, że ja już nie muszę walczyć i poświęcać się dla tego kraju. I tak miałem w planach go opuścić. Zawsze byłem przekonany, że w innych krajach będzie mi się lepiej żyło niż w Polsce. Nie tylko ja tak myślałem, niemała ilość Polaków wyjeżdżała ze swej ojczyzny. Niektórzy, aby znaleźć lepiej płatną pracę, inni z powodu rodziny mieszkającej za granicą. Powodów było dość sporo. Planowałem, że tylko jak się już usamodzielnię, to wyjadę i moje życie zmieni się na lepsze. Lecz nieprawdopodobna historia, która mi się przydarzyła, zmieniła mój tok myślenia, zacząłem dostrzegać piękno mej ojczyzny i doceniać historię Polski. Szybko zapakowałem potrzebne rzeczy do torby i miałem już wychodzić, gdy przypomniałem sobie o najważniejszym! O powerbanku! Miałem mało procent baterii w swoim telefonie, a razem z moją klasą jechaliśmy dziś na wycieczkę szkolną do Muzeum Bitwy Legnickiej w Legnickim Polu. Nie wytrzymałbym słuchania o historii tej całej bitwy bez mojego telefonu! Zanudziłbym się tam na śmierć bez niego! Jeszcze raz sprawdziłem, czy wszystko spakowałem i skierowałem się w kierunku drzwi wyjściowych. Zamknąłem drzwi, ruszyłem w stronę przystanku autobusowego. Było jeszcze wcześniej i do przyjazdu autobusu zostało jeszcze około piętnastu minut. Włączyłem sobie muzykę na słuchawkach i cierpliwie czekałem. Gdy autobus podjechał, szybko do niego wsiadłem i zająłem miejsce. W całym autobusie było słychać tylko głośne rozmowy uczniów na temat dzisiejszej wycieczki. Oprócz klasy ósmej czyli mojej, jechała jeszcze siódma, szósta oraz piąta. Nie rozumiem dlaczego oni tak bardzo cieszyli się tym wyjazdem. Ja szczerze nienawidziłem historii i wszystkiego co z nią związane. Nie lubiłem o niej słuchać, ani się jej uczyć, dlatego też moje stopnie z tego przedmiotu nie były zbyt dobre. Po około dwudziestu minutach dotarliśmy pod budynek szkoły, większość uczniów stało już pod nadzorem nauczycielek na zbiórce. Byli gotowi do odjazdu. Czekali tylko na tych, którzy dojeżdżają autobusem. Wysiadłem z pojazdu i szybkim krokiem podszedłem do mojego najlepszego przyjaciela. Był nim Ksawery Jackowski, czternastoletni, pogodny chłopak, który jako jedyny zagadał do mnie, gdy pierwszy raz przyszedłem do nowej szkoły.

- Siema! Jak tam? Cieszysz się, że jedziemy na tę wycieczkę?- zapytałem.

- Cześć Bartek, nawet się cieszę, bo nie będzie zajęć, pochodzimy po tym muzeum i wracamy do domu - odpowiedział z uśmiechem.

- Ja się w ogóle nie cieszę! Wolałbym mieć już zajęcia! - zawołałem obruszony.

- Nie narzekaj, nie musiałeś się zapisywać - mruknął.

- Każdy jechał! Dziwnie by było, gdybym tylko ja został - oznajmiłem mu podniesionym głosem.

- Dobra, twoja sprawa. Lepiej chodźmy na zbiórkę, bo zaraz pojedą bez nas - powiedział i zaczął iść w kierunku naszej klasy.

Kiedy nauczycielki sprawdziły obecność, wsiedliśmy do autokaru. Ja zająłem miejsce obok Ksawerego. Mieliśmy w planach obejrzeć nasz ulubiony film, ponieważ droga miała trwać ponad trzy godziny. Kiedy mój towarzysz zasnął na początku filmu, stwierdziłem, że również się jeszcze zdrzemnę. Ulokowałem się wygodnie na fotelu i zamknąłem oczy. Co chwilę zmieniałem swoją pozycję i próbowałem zasnąć, mimo to upragniony sen nie przychodził. Bardzo mi się nudziło, lecz nie chciałem budzić swojego przyjaciela i zająłem się grami na telefonie. Droga dłużyła mi się niemiłosiernie! Nie mogłem zasnąć, za to Ksawery spał jak zabity! Nareszcie po kilku godzinach jazdy dotarliśmy na miejsce. Wszyscy wysiedli z autokaru i stanęli w parach. Jeszcze raz sprawdzono obecność i ruszyliśmy w stronę muzeum. Gdy już byliśmy w środku, skasowaliśmy bilety i czekaliśmy na naszego przewodnika, który miał nas oprowadzić. Na samą myśl o zwiedzaniu tego miejsca chciało mi się płakać.

- Dzień dobry dzieci! Nazywam się Krzysztof Kajrowski i dzisiaj będę was oprowadzał po tym wspaniałym miejscu – odezwał się nagle starszy pan, który pojawił się znikąd i okazał się być przewodnikiem.

-Dzień dobry! – odpowiedzieli mu uczniowie.

-Mam nadzieję, że bitwa pod Legnicą was zainteresuje i miło spędzicie tutaj czas. W każdym razie zapraszam za mną! - zawołał i zaczął nas prowadzić do różnych wystaw.

- Bitwa ta rozegrała się 9 kwietnia w 1241 roku w czasie pierwszego najazdu mongolskiego na Polskę - opowiadał gestykulując rękoma.

Nie miałem najmniejszej ochoty tego słuchać. Założyłem swoje bezprzewodowe słuchawki i puściłem w telefonie moje ulubione piosenki.

Nagle poczułem straszne zmęczenie. Miałem mroczki przed oczami i zawroty głowy. Nie chciałem zgłaszać tego mojej wychowawczyni, ponieważ zrobiłaby z tego niemałe zamieszanie. Powiedziałem więc, że muszę skorzystać z łazienki i za chwilę dołączę do grupy. Przemierzałem korytarze w celu jej znalezienia, jednak nigdzie nie mogłem jej zlokalizować. Mój stan w drodze się jeszcze bardziej pogorszył. Nogi zrobiły mi się jak z waty, nie mogłem na nich ustać! Oparłem się o ścianę i usiadłem na podłodze. Brałem głębokie wdechy, aby się uspokoić. Wpadłem w histerię i nie wiedziałem co mam zrobić! Serce kołatało mi niesamowicie, obraz przed moimi oczami stał się rozmazany. Chciałem się podnieść, by zawołać o pomoc, ale gdy tylko podjąłem próbę wstania, opadłem bezsilnie na podłogę. Próbowałem krzyczeć, jednakże nie byłem w stanie wydobyć z siebie ani słowa! Po chwili ból przestał mi dokuczać. Otworzyłem oczy, mimo to widziałem tylko ciemność. Czuję się jakbym spadał w nieskończoną przepaść! W pewnym momencie nie rejestrowałem już niczego, moje ciało było bezwładne i nie mogłem wykonać żadnego ruchu. Opanował mnie całkowity mrok.

Po jakimś czasie moje oczy zaczęły razić promienie słoneczne. Otworzyłem więc powieki, by sprawdzić co się dzieje, byłem przecież w muzeum, a w pomieszczeniu słońce nie bywa aż tak bardzo intensywne. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, leżałem w tej chwili na jakiejś polanie. Nie znałem tego miejsca, wyglądało jak pole bitwy! Nie miałem pojęcia gdzie się znajdowałem, w dodatku byłem ubrany w stare, poniszczone ciuchy! Podniosłem się z ziemi i zacząłem się rozglądać, by znaleźć kogoś, kto mógłby mi pomóc. W oddali zauważyłem dużą grupę ludzi ubranych w dziwne rycerskie stroje. Nikt się tak nie ubierał w tych czasach, było to bardzo dziwne. Cała ta sytuacja przeraziła mnie, nie wiedziałem nawet co to za miejsce! Nie wiedząc co zrobić, ruszyłem w kierunku tych dziwnie ubranych ludzi. Miałem nadzieję, że może od nich się czegoś dowiem. Droga ta nie była długa, dzieliło nas jedynie kilkanaście metrów. Gdy do nich podeszedłem, oni od razu wyciągnęli łuki i zaczęli we mnie celować! Przecież nie chciałem zrobić im nic złego, nie miałem nawet żadnej broni przy sobie! Nie mogłem zrozumieć tej sytuacji, nieznanego miejsca, poniszczone ciuchy i jeszcze ci ludzie celujący do mnie z łuków!

- Kim jesteś młodzieńcze i w jakim celu tutaj przybywasz? - Spytał mnie jeden z nich.

- Proszę pana, nazywam się Bartłomiej Anderski, nic wam nie zrobię i nie musicie do mnie celować - Zwróciłem się do nich roztrzęsionym głosem.

- Nie chcę wiedzieć, kto nadał tobie takie imię. Brzmi ono inaczej niż nasze, ale nie to jest ważne. Skąd mamy mieć pewność, że nie jesteś żadnym z wrogów?- Spytał, intensywnie mi się przyglądając.

- Jestem całkowicie bezbronny! Nie mam żadnej broni i jestem ubrany w stare, potargane ciuchy. Nie miałbym jak wyrządzić wam jakiegokolwiek krzywdy - powiedziałem.

- Więc w jakim celu tutaj przybywasz? - zapytał ponownie.

- Przyszedłem prosić o pomoc. Nie wiem co to za miejsce i chciałbym, abyście mi udzielili odpowiedzi na moje pytania - wytłumaczyłem już spokojniejszym głosem.

- Znajdujemy się w Dobrym Polu, a co do pytań, odpowiemy, jeśli tylko będziemy znali na nie odpowiedź - oznajmił.

- Kim jesteście i dlaczego jesteście tak ubrani? - zadałem pierwsze pytanie.

- Ja jestem Henryk Pobożny i dowodzę rycerstwem śląskim i wielkopolskim, zaś łączyckim, sieradzkim i małopolskim komes Sulisława, a opolsko-raciborskim Mieszko II Otyły - wskazał na mężczyzn stojących obok niego. Razem z nami są jeszcze joannici, zakonnicy templariusze oraz górnicy złotoryjscy - dodał - A co do naszych strojów, są one zwyczajne, każdy rycerz takie nosi.

Jakie rycerstwa? Przecież bitwy i wojny wybuchały bardzo dawno temu i teraz zamiast rycerstwa walczyło wojsko. Czy ja cofnąłem się w czasie? Przecież to jest niemożliwe! Nie da się cofnąć w czasie! To wszystko jest tak bardzo zagmatwane.

- Który mamy rok? - gdy to powiedziałem, wszyscy wytrzeszczyli oczy.

- Paniczu, jest rok tysiąc dwieście czterdziesty pierwszy, czemuż zadajesz tak oczywiste pytania? - popatrzył na mnie z wielkim zdziwieniem.

- Nie przejmujcie się tym pytaniem - powiedziałem, próbując ukryć zdziwienie jakie widniało na mojej twarzy.

Jak to rok tysiąc dwieście czterdziesty pierwszy? To jakiś żart! Nie mogę im powiedzieć, że dotychczas żyłem w dwa tysiące dwudziestym drugim roku. Uznaliby, że postradałem

zmysły. Ja sam nie wiem, co się wydarzyło, takie historie są tylko w książkach lub filmach! Nie zdarzają się w normalnym życiu. Nie widzę w tym żadnego sensu, dlaczego to przytrafiło się akurat mnie? Nigdy nie obchodziły mnie bitwy, nie interesowałem się historią mojego kraju.

- Panie! Mongołowie przybywają! - krzyknął niespodziewanie rycerz.

- Szybko przygotować się! Nie możemy zmarnować ani chwili! Ubierzcie tego młodzieńca w zbroję, pomoże nam. Przygotujcie się do ataku i nie bójcie się walczyć za swoje ziemie! - rozkazał mój wcześniejszy rozmówca.

- Słuchaj mnie uważnie, dostaniesz teraz zbroję i łuk oraz wyruszysz z nami na bitwę z Mongołami, a później okażemy ci pomoc, za to, że razem z nami broniłeś polskich ziem - oznajmił jeden z rycerzy, nie dając mi możliwości odpowiedzi.

Wszystko zadziało się tak nagle. Szybko ubrałem ofiarowane mi rzeczy i całą armią ruszyliśmy na Mongołów. Nigdy nie miałem łuku w rękach! Nie dali mi nawet możliwości zdecydowania, czy ja chcę razem z nimi walczyć! Nie miałem już jak się wycofać. Nasi przeciwnicy byli dwukrotnie liczniejsi od nas, co dawało im pewną przewagę. Strzelanie z mojej broni szło mi bardzo opornie i nie dawałem sobie z nią rady. Próbowałem naśladować walczących mężczyzn obok mnie, lecz i tak niezbyt mi się to udawało. Cała ta walka była straszna! Byłem cały poobijany, nie miałem pojęcia dlaczego jeszcze żyłem. Bardzo słabo walczyłem, a lepsi ode mnie w walce zdążyli już zginąć. Mimo tego, że nasze wojsko było mniej liczne, osiągnęliśmy przewagę nad Mongołami. W pewnej chwili część wojska zaczęła uciekać w inną stronę. Nie wiedziałem dlaczego oni opuszczają pole walki. Przecież mieliśmy przewagę!

- Dlaczego oni uciekają?! - krzyknąłem.

- Nie mamy pojęcia! Część wojsk chrześcijańskich rzuciła się do ucieczki - odpowiedział mi ktoś z tłumu ludzi.

Po jakimś czasie sytuacja stała się jasna, Mongołowie użyli nieznanych w Europie gazów bojowych, co spowodowało wielką panikę, która wywołała ucieczkę znacznej części wojsk. Próbowaliśmy jeszcze walczyć, nie traciliśmy nadziei na wygraną. Mimo naszych starań bitwa zakończyła się kompletną klęską! Henryk Pobożny został schwytany, nie chciałem wiedzieć co się z nim stało. Byłem załamany. Wycofaliśmy się z częścią rycerstwa do grodu

legnickiego, pod który przybyli Mongołowie z głową księcia Henryka zatknętą na pice. To był straszny widok. Nie dowierzając w to, co właśnie zobaczyłem, zmęczony siedziałem na dziedzińcu kompletnie sam. Gdzie podziało się rycerstwo? Obiecali mi pomoc, a mnie zostawili! Jak mam sobie tutaj poradzić?! Długo rozpaczałem nad swoim losem, nie miałem pojęcia co się teraz ze mną stanie. Ze zmęczenia oparłem się o pobliski mur i zamknąłem oczy. Nie mogłem już dłużej wytrzymać bez snu i po chwili poddałem się mu całkowicie.

Obudziłem się, jednak nie byłem już w Dobrym Polu, powróciłem do teraźniejszego świata i znów byłem w muzeum! Ocknąłem się w tym samym miejscu, w którym wcześniej zasnąłem. Nie mogłem uwierzyć w to, co się właśnie stało. Wziąłem udział w bitwie o polskie ziemie! Ta historia całkowicie zmieniła moje podejście do ojczyzny. Nie wiem, jak wcześniej mogłem nie dostrzegać, że tak wielu ludzi oddało za Nią swoje życie. Choćby Henryk Pobożny i jego rycerstwo! Dzięki temu niesamowitemu i niewytłumaczalnemu zdarzeniu, w którym wziąłem udział, moje podejście do Polski i do wydarzeń historycznych z Nią związanych uległo całkowitej zmianie. Wiedziałem już, że nigdzie nie będzie mi się lepiej żyło niż w moim kraju. Bo przecież za niego walczyłem z księciem Henrykiem i jego drużyną.